

# SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

**BARDZIEJ ZNANY W USA NIŻ W POLSCE**

## RYSZARD BOLESŁAWSKI

Urodził się w 1889 roku jako Ryszard Srzednicki. Bolesławski to jego pseudonim sceniczny, pod którym stał się znany najpierw w środowisku artystycznym, z czasem powszechnie. Przypuszczam, że głównym powodem zmiany nazwiska było prawdopodobnie to, że 'Srzednicki' nie jest łatwy do wymówienia nawet dla Polaka, co dopiero obcokrajowców...

Można się także zastanawiać, dlaczego został akurat Bolesławskim.

Są publikacje, gdzie przy Srzednickim występuje dwoje imion: Bolesław Ryszard (są też takie, gdzie czytamy, iż nie ma dowodów na tę podwójność). Tu nasuwa się myśl, że albo 'Bolesławski' ma związek z (niepotwierdzonym) imieniem, albo na odwrót - 'Bolesławski' powstał z nie do końca jasnych powodów i dopiero z czasem ktoś wpadł na pomysł, że może jest to nazwisko odimienne. Ja mam jeszcze jedno przypuszczenie - 'Bolesławski' ma związek z Konstantym Stanisławskim - reżyserem teatralnym, autorem zasad kształcenia aktorów i ich pracy na scenie.

Bolesławski znalazł się w prowadzonym przez Stanisławskiego Moskiewskim Teatrze Artystycznym (MchAT), skąd odszedł w związku z różnicą zdań. Jego droga sceniczna i filmowa to materiał na osobny tekst, tu tylko napiszę, że po różnych

kolejach losu znalazł się w USA, gdzie na dobre rozwinęła się jego kariera (słowa 'kariera' używam tu w znaczeniu 'duże, liczące się osiągnięcie', a nie po prostu 'awans zawodowy'). Teraz w świecie

artystycznym teorię Stanisławskiego wymienia się prawie jednym tchem z metodą Bolesławskiego.

Jak mało kto słyszał o Ryszardzie Bolesławskim, tak też niewielu ma pojęcie o tym, że w czasie pierwszej wojny światowej istniał w armii carskiej dywizjon ułanów polskich, w którym utrzymywano narodowy, czyli polski charakter. Służył w nim Bolesławski. Okres wojenno-rewolucyjnego chaosu w wojsku rosyjskim - po rewolucji lutowej 1917 r. - oraz to, jak w tej sytuacji radzili sobie Polacy, którzy próbowali przedostać się w stronę ojczyzny, opisał on w dwóch wydanych w języku angielskim książkach: "The Way of the Lancer" oraz "Lances Down: Between the Fires in Moscow" (1932 r., współautorka Helen Woodward). Drukowany obok fragment pochodzi z pierwszego polskiego wydania pierwszej z nich ("Szlakiem ułanów". Instytut Wydawniczy "Plan", 1939 (1938) Przełożył L. J. Wirski).



Ryszard Bolesławski (1889-1937)

**ZAREKWIROWAĆ  
SIANO!**

**ROZKAZ!**

**RYSZARD BOLESŁAWSKI**

Ten kawałek papieru palił mi rękę. Musiałem wyjechać w otwarty teren, gdzie pomiędzy chłopami zaczęła się fermentacja. Miałem im odebrać coś,

co było im droższe od życia: siano, źródło ich utrzymania. Nie było wykluczone, że dojdzie do walki i że odmówią wydania go. Cóż dla tych ludzi stanowił rozkaz? Ale dla mnie rozkaz był jeszcze rozkazem. Musiałem przywieźć to siano, nawet gdyby to kosztowało życie - mnie, lub ich. Nie inaczej, jak stało się z majorem, który miał poruczone załatwienie kwitu rekwizycyjnego.

W innych okolicznościach, chętnie bym postarał się o to siano. Byłby to piękny spacer na wieś. W obecnych warunkach - nasuwały mi się różne myśli.

W drodze do stajni spotkałem Chmiela. "To nie pójdzie tak łatwo" - odezwał się do niego. "Właściciel nie będzie go chciał dać; w każdym razie będą trudności".

Twarz Chmiela rozjaśniła się natychmiast. Był jeszcze chłopcem, a rozkaz ten pachniał przygodą. Już dosyć miał wypoczynku i tęsknił za nowym atakiem, za nowym marszem, za zmianą miejsca wszystko jedno ➔

**Jolanta Pawluk**

➔ na czym – aby tylko mieć coś do roboty.

– Ojciec – powiedział – wpadło mi coś na myśl. Ubierzemy się do tego pięknie. Już nie pamiętam, kiedy miałem na sobie galowy mundur.

– Zostaw te gupstwa, Chmielu. – Odgrywałem rolę starszego pana. – Będziemy może zmuszeni przenocować w jakiejś stajni, lub w chlewie... Więc po co mamy kłaść nasze najlepsze rzeczy?

– A dlaczego nie? – nie dał się zbić z tropu. – Założmy się, że dostaniemy bardzo dobre i czyste łóżko do spania, a pościelę je nam ładna dziewczyna. Możesz na tym polegać! Jak cię zobaczy w spodniach do konnej jazdy, w mundurze z czerwonymi wyłogami – pościelę najmniejsze łóżko, na jakim kiedykolwiek twoje ciało spoczywało.

– A co będzie z tobą, mój chłopcze?

Roześmiał się wesole. – Mnie jest wszystko jedno. Ja będę miał łóżko, w spodniach do konnej jazdy czy też bez

nich. A teraz naprzód, chodź ojciec, nie psuj zabawy. Od niepamiętnych czasów nie stroiliśmy się więcej. Bóg raczy wiedzieć, kiedy się nam znów nadarzy okazja. Może już nigdy więcej, bo teraz wszędzie się dzieją takie zwariowane rzeczy.

Próbował zrobić poważną minę, ale nie udało mu się to.

Rozejrzałem się dookoła. Śnieg był świeży, czysty, biały, słońce świeciło. Dojrzałem białe brzozy i ciemnozielone świerki, a nad tym wszystkim niebo. Wszystko było takie piękne, jasne i wesole. A przede wszystkim widziałem śmiejące się, duże, błyszczące oczy tego chłopca, który był romantyczny jak noc, a dziecinny jak uczeń szóstej klasy...

Powiedziałem: "Niech cię diabli wezmą! Więc się wystroimy!"

Włożyłem ciemnogrnatowy mundur z amarantowymi wyłogami, błyszczącymi guzikami i jasnoniebieskimi spodniami. Włożyłem na głowę czapkę z amarantowym denkiem i białą otoką. Nie upłynęła godzina – i byliśmy już gotowi. Ordynansi także włożyli czapki i oczekiwali na nas przy koniach.

Chmiel uśmiechnięty, ciągnąc za sobą szablę, wysoki i prosty jak młode drzewo, zbiegł po schodach naszego domu. Głos jego brzmiał radośnie, gdy wymówił słowa używane od setek lat w kawalerii polskiej: "Bóg z wami, utani!"

Ordynansi odpowiedzieli w tym samym duchu. "Na wieki wieków, panie poruczniku!" – Dobrze wychowane konie odpowiedziały kiwnięciem głów i parsk-

nięciem. Każdy z nich otrzymał ode mnie i od Chmiela po kawałku cukru. W kawalerii panował zwyczaj, iż każdy dosiadając konia, dawał mu coś. Dosiedliśmy i ruszyliśmy w drogę. Mieliliśmy ją oznaczoną na mapie.

Mój koń "Belle" i "Zmierzch" Chmiela były w cudownej formie. Ich wyciągnięty kłus zdradzał, że były to konie, dla których praca była przyjemnością i rozumiały się na rzeczy. Czują, że mają wielką przestrzeń do przebycia i były dosyć mądre, żeby oszczędzać siły. Kłusowały więc równomiernie. Jakże były mądre! Gdy je prowadzono na plac ćwiczeń, gdzie musiały godzinami chodzić w koto, nie uważały tego za przyjemność. Szły tam zawsze powoli i ciężko. Nawet kawałek cukru nie mógł polepszyć ich nastroju.

Szybko przejechaliśmy przez małe miasteczko. Wszyscy stawali i gapili się na nas. Przeważnie byli to żołnierze. Niektórzy nie kryli się z tym, że widok dwóch oficerów w towarzystwie ordynansów – gniewał ich. Inni podziwiali formę koni. Jeszcze inni łatali sobie głowy nad tym, co też za zamiary mają tak wystrojeni ludzie.

Jechaliśmy w krótkich, przepisowych odstępach. Już to rzucało się w oczy, ponieważ atutem wtedy było: omijać jak najbardziej przepisy. Żołnierze [armii już nie carskiej, a jeszcze nie bolszewickiej – przyp. Skaner] chodzili w rozpiętych mundurach, z przekrzywionymi czapkami, ręce trzymali jak najgłębiej w kieszeniach. Nikt nie myślał o salutowaniu.

### SKANER Miesięcznik Młodych skaner.net

**Redagują/Editors:** Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy.  
Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

**Wydawca/Publisher:** Adam Żochowski

**Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd.,  
London, Ontario N6G 3M6

**Tel.:** 519-641-8894

**e-mail:** skaner@skaner.net

**SKANER** (English: scanner) - a free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor.



**WOODFIELD AUTOMOTIVE**  
specjalizuje się w naprawach samochodów marki Honda i Acura

**Matt Wróblewski**  
technik klasy A

naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja  
sprzedaż używanych samochodów  
Honda, Acura, Toyota

490 Adelaide St. N.  
(przy Dufferin) London

**519-438-3232**

**Radio Maryja i TV Trwam**  
w London codziennie

Spotkania Rodziny Radia Maryja i TV Trwam odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej. Rozpoczynają się Mszą Świętą o godz. 12:15, a po mszy prowadzone są w sali parafialnej.

Serdecznie zapraszamy!

Informacje: Halina, tel. 519-668-6071  
Zofia, tel. 519-649-6548

Nie byłoby mi przyszło na myśl zwracać na takie sprawy uwagę. Ale inaczej było z Chmielem: był świadomy swej rangi i swego munduru, i gdy mu nie salutowano, puszczał w ruch szpicrutę, która świszczała w powietrzu. Koń jego ostrzył uszy i zdziwiony odwracał głowę. Chmiel delikatnie klepał go po szyi, jak gdyby go chciał przeprosić za swoje podrażnienie.

Gdy minęliśmy miasto, byliśmy zmuszeni przejechać przez plac ćwiczeń pewnego pułku piechoty. Dwie kompanie odbywały ćwiczenia strzeleckie i marszowe. Zwolniliśmy i przejechaliśmy na przelaj przez to pole, zamiast je okrążyć. Chcieliśmy się przypatrzeć z bliska tym "pożeraczom kurzu". Żaden z nas, nawet i ordynansi – nie mógł się powstrzymać od śmiechu. Każda kompania miała swego oficera, a każdemu z nich przydzielono po jednym komisarzu politycznym. Komisarze kulili się w swych zniszczonych, cywilnych płaszczach. Straszliwie marzli. Nie mieli pojęcia ani o ćwiczeniach, ani o ich celu. Oficerowie byli zmuszeni objaśniać im każdy rozkaz. "To lub tamto konieczne jest dla tego lub dla tamtego ruchu w polu".

Komisarze mieli uważać, żeby oficerowie w czasie ćwiczeń nie obchodzili się z ludźmi głupio lub surowo. Miało to swoje usprawiedliwienie, gdyż byli ofice-

rowie, którym szczególną przyjemność sprawiało dręczenie rekrutów, którzy nie wiedzieli, gdzie jest prawa strona, a gdzie lewa.

Ale środki zapobiegawcze przeciwko temu były śmieszne. Gdy padł rozkaz: strzelać w pozycji klęczącej – kompania powoli zgięta kolana; niektórzy podłożyli sobie nawet płaszcze, żeby im było wygodniej. Wiele czasu upłynęło zanim komisarz zrozumiał sens tego ćwiczenia.

Zatrzymaliśmy [się] i patrzyliśmy. Komisarz pytał: "Dlaczego każecie ludziom strzelać klęcząco? Powiedziano mi, że obecnie strzela się wyłącznie z takich okopów, w których ludzie mogą stać. Gdy się posuwają naprzód – leżą przy strzelaniu. Starzy żołnierze mnie zapewniali, że nigdy się im jeszcze nie wydarzyło strzelać w pozycji klęczącej. To jest więc niepotrzebne. To tylko męczy ludzi."

A żołnierze klęczeli tymczasem jedną nogą na śniegu i niecierpliwili się. Kilku usiadło na śniegu, inni stali. Oficer zaczął objaśniać: – Komisarzu, żołnierz powinien umieć władać bronią w każdym wypadku, musi się umieć przystosować do obrony w terenie górzystym. W szkole wojskowej...

Komisarz przerwał mu: – Stare po-glądy, towarzyszu oficerze...

– Ale przepisy wojskowe?

– A co jest więcej warte, ludzie czy przepisy?

– Ludzie, którzy znają przepisy i stosują się do nich.

– Nie, ludzie, którzy są mądrzy na tyle, żeby się nie stosować do głupich przepisów.

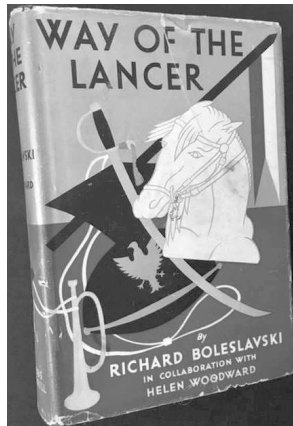
Niektórzy żołnierze jeszcze ciągle klęczeli i czekali na zakończenie tej sprzeczki. Ale teraz nasze konie zaczęły się niecierpliwic. Ulżyły sobie w całej swej niewinności, bez żadnego zastanowienia się. Czuję, co nastąpi. Chmiel zwrócił się do komisarza.

Poważnie zsalutował, pochylił się i powiedział: – Komisarzu, mam zaszczyt zwrócić panu uwagę, że nasze konie źle się zachowały i że wydaje mi się wskazanym zwrócić uwagę, żeby szanowny oddział piechoty nie nastąpił na gnój.

Ścisnął konia ostrogami i odgalopował. My za nim.

Niezadługo jechaliśmy już w szczerym polu. Jechaliśmy przez pola, rzeki i strumyki, przez wioski i osady. Powietrze było czyste i świeże. Widzieliśmy parę z pysków naszych koni, która natychmiast się ulatniała. Nawet to nas bawiło. Uśmiechaliśmy się do obcych, spotykanych po drodze ludzi i pozdrawialiśmy ich szpicrutą, którą podnosiliśmy do daszka czapki. Ludzie stawali i odprowadzali nas wzrokiem. Prawdopodobnie byliśmy dla nich wspaniałymi ptakami z książki z obrazkami. Nie żałowałem, że miałem na sobie galowy mundur.

Nagle Chmiel zwolnił galopu. Zrobiliśmy to samo. Przed nami widać ➡



Okładka pierwszego wydania USA - 1932

**Polonia Travel**  
bilety lotnicze, wycieczki  
wypożyczanie samochodów  
wysyłka pieniędzy i paczek do Polski

1246 Trafalgar Street  
London ON NSZ 1H5  
Tel. 519-451-4112  
Fax 519-451-8838

[www.poloniatravel.ca](http://www.poloniatravel.ca)

**dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy**  
zapraszają do swego gabinetu  
Pełen zakres zabiegów dentystycznych  
dla całej rodziny

280 Wharnclyffe Road S.  
London ON N6J 2L5  
**519-680-7707**

Co niedzielę w Radiu Western 94.9 fm  
<http://radiowestern.ca/stream>

**TWOJE RADIO**  
10:00 - 11:30  
prowadzi Jolanta Pawluk

**Telefon 519 - 641 - 8894**  
Podczas programu 519 - 661 - 3600

➔ było domek chłopski i zabudowania, które zwykle znajdują się przy domu. Przed domem stało troje dziewcząt. Rozmawiały. Nie mogliśmy przejechać obok nich nie dając im podziwiać naszych mundurów.

- Niech Bóg dopomoże! - uśmiechnął się do nich Chmiel.

- Ależ my nie pracujemy... dlaczegożby miał nam pomóc? - roześmiały się dziewczęta.

"Niech Bóg dopomoże!" - było tutaj pozdrowieniem ludzi przy pracy.

- Dobrze, możemy wam coś dać do roboty.

- Nie, nie możecie. Uciekłybyśmy.

- A my byśmy was prędko złapali. Nasze konie dobrze idą.

- W domu nie możecie nas złapać!

- Chyba nie wyrzucitybyście nas... to by nie było gościnnie!

- Nie, nie zrobitybyśmy tego; ale nie gadatybyśmy z wami.

- Ja bym tam nie prosił o to.

- A o co byście nas prosił?

- Tylko o całusa, o nic więcej.

- Więc po co mielibyśmy po to chodzić do domu?

Dziewczęta krzyczały z zachwytu i śmiały się ze swoich żartów.

Chmiel pochylił się w siodle do ładnej czarnuszki.

- Dobrze, więc dawać... - Nie wypowiedział zdania do końca, gdyż jak przerażone wiewiórki dziewczęta uciekły do domu.

- Nie trzeba z dziewczętami tak długo mówić o całusach, tylko całować. Pozwól sobie to powiedzieć - śmiałem się.

- No, pięknie... są jeszcze inne. Jedziemy dalej.

- Czekajcie, czekajcie - krzyczał cienki głos.

Jedna z dziewcząt stała we drzwiach i kiwała na nas. Zawróciliśmy. Wszystkie trzy wyszły przed dom niosąc dzbany ciepłego mleka i kilka pierogów. Czarnuszka powiedziała: "Żebyście nie myśleli, że jestem niegościnnie!"

Szybko załatwiliśmy się z mlekiem i z pierogami. Podzieliłiśmy się z ordynansami wszystkim, tylko nie deserem, który się składał z kilku całusów.

Gdy Chmiel był już gotów do dalszej drogi, zapytał swą czarnuszkę:

- Czy dla wszystkich obcych, którzy tędy przejeżdżają, jesteś taka miła?

- Ależ nie, niech Bóg zachowa, ale wy jesteście pierwszymi czerwonymi oficerami, którzy tędy przejeżdżają, i dlatego chciałyśmy was ugościć.

Chmiel, człowiek o "białych rękach" - zmarszczył brwi.

- A skądże wiecie, że my jesteśmy czerwoni?

- Przecież macie czerwone czapki.

Śmiałem się na głos, nawet konie się śmiały. Muszę jednak przyznać, że najgłośniejszym śmiał się Chmiel.

Jeszcze przez długą chwilę śmiał się sam do siebie.

**Ryszard Bolesławski**

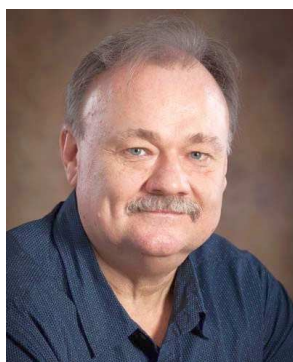
Od redakcji:

■ Jest to fragment rozdziału pt. "Skrzypek z Wiednia" z powieści "Szlakiem ułanów", przedrukowany z niewielkimi zmianami zapisu.

■ Zdjęcie Ryszarda Bolesławskiego na str. 1 oraz okładka pierwszego wydania "Way of the Lancer" (str. 3) znajdują się w domenie publicznej.

**Cud nad Wisłą**

W sieci można obejrzeć film fabularny "Cud nad Wisłą" z 1921 roku w reżyserii Ryszarda Bolesławskiego; ściślej - obszerne tego filmu fragmenty, gdyż nie zachował się w całości. Kiedy przygotowuję numer do druku, pojawia się jako pierwszy po wpisaniu w wyszukiwarkę *Cud nad Wisłą film*.



**Sutton Group Realty  
Brokerage Inc.**



**STAN KOZA**

**Broker, P.Eng.**

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

**www.StanKoza.com**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Zniżki w prowizji (3.5%)
- Oprocentowanie kredytów hipotecznych korzystniejsze niż w bankach - 2.19%
- Przy kupnie pierwszego domu możliwość uzyskania zwrotów podatkowych (do \$10 000)
- Ponad 20 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

**Stan jest ekspertem budowlanym  
z łatwością znajdzie odpowiedni dom**



Jednym z patronów roku 2020 Sejm RP ustanowił Jana Kowalewskiego. Z tej okazji Poczta Polska wydała widoczny obok okolicznościowy znaczek oraz pamiątkowy folder. Między innymi o Janie Kowalewskim pisze prof. dr hab. Grzegorz Nowik w artykule opublikowanym ósmego sierpnia 2011 r. w portalu Muzeum Historii Polski [ [muzhp.pl](http://muzhp.pl) ].

## NAJWAŻNIEJSZY JEST WYWIAD!

Wódz Naczelny Józef Piłsudski, jeszcze w listopadzie 1918 r. nakazał szybkie rozbudowanie Oddziału Informacyjnego (Wywiadowczego) Sztabu Generalnego, a przede wszystkim wzmocnienie kadrowe jego struktur.

Na szefa wywiadu upatrzył Józefa Rybaka, byłego podpułkownika austro-węgierskiego Sztabu Generalnego. Piłsudski miał dlań wiele szacunku i sympatii, z czasów gdy Rybak, jako młody kapitan CK armii austro-węgierskiej, był szefem wywiadu wojskowego w sztabie krakowskiego korpusu, wyznaczonym do kontaktów z towarzyszem "Wiktorem", ówczesnym emigrantem politycznym z zaboru rosyjskiego, kierownikiem polskiej irredenty i ruchu wojskowo niepodległościowego w Galicji. Już wówczas Komendant, dostrzegł w kapitanie Rybaku patriotę w mundurze zaborcy i zdania tego nie zmienił. Dostrzegł patriotę, który wiedział i domyślał się więcej niż meldował swym władzom, stając się bardziej lojalny wobec Piłsudskiego niż względem swych austriackich mocodawców. Z drugiej strony Komendant widział w nim fachowca, który miał zorganizować centralę polskiego wywiadu na wzór i podobieństwo Ewidencjbiuro austro-węgierskiego Sztabu Generalnego oraz pozyskać do niej fachowców.

Wezwanie do Warszawy dotarło do Józefa Rybaka na początku grudnia 1918 r., gdzie pełnił służbę w (polskiej) Komisji Likwidacyjnej przy austriackim Ministerium Wojny w Wiedniu. Przyjechał niezwłocznie do Warszawy 11 grudnia 1918 r., miesiąc po powrocie

Piłsudskiego z Magdeburga, a nazajutrz Wódz Naczelny osobiście w obecności nowego szefa sztabu gen. Stanisława Szeptyckiego powierzył mu obowiązki szefa polskiego wywiadu wojskowego. Tego samego dnia na jego zastępcę wyznaczył mjr. Ignacego Matuszewskiego, oficera rezerwy armii rosyjskiej, peowiaka, oficera wywiadu KN III w Kijowie. Terenowy aparat wywiadowczy, zarówno frontowe komórki sztabów dywizji, armii i frontów, jak i wywiad agenturalny miał być oparty na ideowej kadrze legionistów i peowiaków oraz konspiratorów z dawnej OB PPS, których Rybak wprowadził w arkany tajnej służby.

Józef Piłsudski nie znał wcześniej Matuszewskiego, ale miał o nim jak najlepsze opinie, o jego inteligencji, charakterze i zdolnościach, a przede wszystkim o znajomości Rosji i tego, co się w niej dzieje – od początku rosyjskiej rewolucji i po przewrocie bolszewickim. Wiedział, że był współorganizatorem I Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków w czerwcu 1917 r. w Piotrogradzie, współtworzył wywiad I Korpusu Wschodniego, a następnie w jego strukturach konspiracyjny Związek Walki Czynnej. Organizował na rzecz korpusu sieć konspiracyjnych komórek wywiadowczych na terenie ogarniętej rewolucją Rosji i Białorusi. Po nieudanym przejściu dowodzenia I Korpusem, wyjechał do Kijowa, gdzie został szefem wywiadu KN-III, ukierunkowanego na Ukrainę, Białoruś i Rosję.

"Tandem" Rybak – Matuszewski, łączący niewątpliwe zdolności i rutynę

kadrowego oficera wywiadu w przypadku pierwszego z nich, z ideowością, błyskotliwością i nieszablonowymi metodami działania drugiego, stworzył fundament centrali polskiego wywiadu wojskowego. Jak w osobie Józefa Piłsudskiego koncentrowała się pełnia władzy wojskowej i państwowej odradzającej się Rzeczypospolitej, tak w wywiadzie wojskowym zogniskować się musiała wiedza o polityce zagranicznej i potencjalnym zagrożeniu militarnym ze strony państw sąsiadujących z Polską.

Putkownik Rybak, obejmował stanowisko szefa wywiadu, gdy oddziały Armii Czerwonej były już w Mińsku Litewskim, a w końcu grudnia podchodziły pod Wilno. W jednym z pierwszych raportów stwierdził w końcu 1918 r., że (...) *walna rozprawa wojenna z Rosją Sowiecką jest nieunikniona, przez nią postanowiona i gotowana; jest tylko kwestią czasu.*

Putkownik Rybak za punkt honoru poczytywał sobie pozyskanie najlepszych specjalistów z wywiadu austro-węgierskiego. Do służby w Oddziale Informacyjnym wciągnął kolegę, znawcę spraw Rosji, w tym także rewolucyjnej Rosji, który wiedział o niej więcej niż ktokolwiek inny w tym czasie – nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Był nim mjr Szt. Gen. Karol Bołdeskuł, oficer radiowywiadu, a następnie od jesieni 1915 r. do sierpnia 1917 r., szef radio-wywiadu państw centralnych na froncie wschodnim. Przez niemal dwa lata kierował on działaniem kilku grup radiostacji austriackich i niemieckich monitorujących rosyjskie sieci radiowe, ➡

➤ przejmujących całą ich jawną i tajną korespondencję operacyjną, dyplomatyczną i wewnętrzną. Następnie w komórkach kryptoanalitycznych była ona poddawana dekryptażowi. Było to dla państw centralnych niezwykle cenne – bodaj najcenniejsze – źródło informacji o nieprzyjacielu.

Mimo że na froncie wschodnim nad wojskami koalicyjnymi – niemieckimi i austro-węgierskim naczelną dowództwo sprawowali Niemcy, radiowywiad pozostał w rękach austro-węgierskich. Dzięki temu doświadczeniu Botdeskuł znał nie tylko doskonale metody działania radiowywiadu, ale był bardzo dobrze zorientowany w organizacji struktur, procedur, zasad funkcjonowania, a nawet zwyczajów obowiązujących w rosyjskiej radiotelegrafii; znał nazwiska kadry dowódczej i oficerów radiotelegrafii oraz stosowane przez Rosjan systemy szyfrowe. Po rewolucji lutowej 1917 r. obserwował w eterze proces rozpadu starej armii carskiej, rozpadu państwa oraz anarchii ogarniającej rozległe imperium. Obserwował proces wykorzystywania radiotelegrafii w szerzeniu propagandy, w tym także bolszewickiej.

### Wojna przechwytywanych informacji

Po przejściu ppłk. Rybaka do służby w Ministerstwie Spraw Wojskowych, mjr Botdeskuł z dniem 1 kwietnia 1919 r. objął funkcję szefa oddziału. Rola i główne zadanie mjr. Botdeskuła – dotyczące zorganizowania radiowywiadu na Rosję – były tak utajnione, że nie wiedzieli o nim nawet prominentni i zaufani współpracownicy Józefa Piłsudskiego, do których należał m.in. zajmujący się kontrwywiadem Bogustaw Miedziński. Wspominał on, po kilkunastu latach, nadal nie znając roli i zadania Botdeskuła: *Jeszcze gorzej [niż z Rybakiem] było z moim bezpośrednim szefem – szefem Oddziału II – majorem*

*austriackim o dziwacznym brzmiącym nazwisku. Ten po prostu robił wrażenie, że nie rozumie nic z tego, co się koło niego dzieje. Z tego, co Bogustaw Miedziński napisał o majorze "B" (oznaczył go w swych wspomnieniach tylko inicjałem), wyciera krytyka nie tylko szefa Oddziału Informacyjnego, ale pośrednio także jego przełożonych, w tym przede wszystkim Wodza Naczelnego, który przez ponad rok, aż do końca lipca 1920 r., miałby tolerować na tak ważnym stanowisku osobę w równym stopniu niekompetentną co arogancką (jak o tym napisał Miedziński).*

Major Botdeskuł przyjął do służby w Biurze Szyfrów kolejnych oficerów z austriackiego *Abhorchdienst*. Od początku roku prowadzony był nastuch, a od marca systematyczne monitorowanie obcych sieci "czerwonych" i "białych", łącznie z flotą czarnomorską i radiostacjami ukraińskimi i węgierskimi, tym bardziej że wiosną 1919 r. w Budapeszcie rozpoczęła się bolszewicka rewolucja. Polskie radiostacje nastuchowe розміścił mjr Botdeskuł niemal w tych samych miejscowościach, gdzie pracowały radiostacje austriackie w latach 1915–1917. Problem był jednak z dekryptażem (łamaniem) szyfrów rosyjskich.

W lipcu 1919 r. do służby w Oddziale Wywiadowczym NDWP przyjęty został por. Jan Kowalewski, przybyły do Polski wraz z 4 Dywizją Strzelców gen. Żeligowskiego. Porucznik Kowalewski, łodzianin, absolwent tamtejszego gimnazjum handlowego i Politechniki w Liège, pełnił podczas wojny służbę w rosyjskich formacjach inżynierskich. W ich skład wchodziły pododdziały telegraficzne i radiotelegraficzne, więc znał rosyjskie procedury obowiązujące w radiotelegrafii. Po rozpadzie carskiej armii wstąpił do II Korpusu Polskiego, a po bitwie kaniowskiej został oficerem wywiadu POW KN-III w Kijowie, by

następnie zostać szefem wywiadu 4 DS. Początki jego służby w Biurze Szyfrów opisała Judith Hare w opublikowanej w Londynie w 1952 r. biografii Jana Kowalewskiego: *Pewnego dnia jego kolega porucznik Sroka, chciał iść na dwutygodniowy urlop z powodu małżeństwa swej siostry. Zapytał Jana, czy zastąpiłby go na służbie podczas jego nieobecności. Polegała ona na czytaniu przejmowanej korespondencji radiowej w różnych językach. Zawsze gotowy do pomocy Jan zgodził się. Małżeństwo uroczej panny Sroczanki zapoczątkowało serię wypadków, których następstwa wpłynęły na bieg życia Jana. (...)*

*Trzeciego dnia w pakiecie ze stacji radiotelegraficznej Lwów, znalazł dwa intrygujące telegramy, zapisane kaligraficznym pismem przez podchorążego, który nawet zakreślił ramkę wokół tekstu. Pierwszy telegram był adresowany do dowództwa sowieckiej XII Armii w Kijowie, podpisany przez dowódcę Grupy [Operacyjnej] Jonę E. Jakira oraz jego szefa sztabu. Drugi był całkowicie zaszyfrowany, z wyjątkiem pierwszego słowa, "Delegat", które było ujęte w cudzysłów. Janowi, gdy patrzył na rosyjskie telegramy, zaświtała w głowie pewna myśl. Był on dobrym matematykiem, powinien sobie poradzić z ich rozwiązaniem. Wynik mógłby być interesujący.*

Cała jego znajomość kryptografii ograniczała się do znanej mu z dzieciństwa lektury noweli Edgara Alana Poe "Złoty żuk". Opowiadała ona historię odczytania pirackiego szyfrogramu zapisanego sympatycznym atramentem na skórze i odnalezienia skarbu piratów. Znaleziony przypadkowo na plaży fragment skóry, nie większy od chustki do nosa, równie przypadkowo ogrzany nad świecą ujawnił tekst zapisany sympatycznym atramentem. Jan Kowalewski pamiętał, że niezbędne jest znalezienie



punktu zaczepienia, słabego punktu szyfrogramu. Rosyjski znał doskonale, potrafił posługiwać się tym językiem niemal jak ojczystym, potrafił pisać, czytać, mówić, liczyć a nawet myśleć po rosyjsku. Znał rosyjską poezję i wojskowe procedury, schematy rosyjskich dokumentów operacyjnych oraz terminologię, zwroty, charakterystyczny "szymel" rozkazów i meldunków. W czasie wojny światowej, jako rosyjski oficer pisał i czytał oraz szyfrował dziesiątki takich dokumentów. Wiedział, że w szyfrogramie musi się znaleźć słowo "dywizja", oraz nazwisko dowódcy w podpisie.

Słowo "dywizja" ma w języku rosyjskim, charakterystyczny układ, każda druga litera w sylabie to litera "i" – "и" ("дивизия"). Kowalewski wyłamał zęby grzebienia w regularny sposób i przesuwając nim po tekście szukał takiej sekwencji znaków (cyfr, które zastępowały w szyfrogramie każdą literę), gdzie co druga grupa (dwóch cyfr) będzie się powtarzała. Gdy znalazł – dysponował już pięcioma literami (1/5 alfabetu), kolejne odkrył dzięki ewidentnemu błędowi szyfrującego, podającego nazwisko dowódcy i szefa sztabu tekstem otwartym. W ten sposób w sierpniu 1919 r. Jan Kowalewski złamał pierwszy rosyjski szyfr o nazwie "Delegat". *Był on nieskomplikowanym szyfrem, w którym dwie cyfry zastępowały jedną literę alfabetu. Do rzędu cyfr otrzymywanych w ten sposób, dodawanych było dwanaście cyfr klucza. Szyfr po zastąpieniu liter przez cyfry był stałym szyfrem podstawowym, ale dwanaście cyfr klucza ulegało zmianie. Było tam sześć odrębnych grup cyfr, skąd brało się sześć wersji szyfru "Delegat". Jego*



Jan Kowalewski

*złamanie i odczytanie tekstu przyniosło sensacyjne informacje. (...) Złamanie rosyjskich szyfrów przez Jana zelektryzowało Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego. Szef Sztabu Generalnego (...) polecił Janowi zorganizowanie (...) dekrypcji. (...) Porucznik Jan Kowalewski (...) osiągnął bardzo wysoki poziom skuteczności, tak że Polacy czytali*

*praktycznie wszystkie telegramy wysyłane i odbierane przez Armię Czerwoną.*

Czytywano korespondencje bolszewickie ze wszystkich frontów wojny domowej na Ukrainie, w południowej Rosji i na Kaukazie. Jan Kowalewski złamał także szyfry używane przez Armię Ochotniczą i "białą" Flotę Czarnomorską, a także stosowane przez Armię Ukraińskiej Republiki Ludowej (Naddnieprzańskiej). Dało to możliwość śledzenia wydarzeń na rozległych terenach Rosji od Syberii po Piotrogród i od Murmania po Morze Czarne.

Owoce pracy polskiego radiowywiadu dawały najwyższym polskim czynnikom wojskowym i politycznym, a przede wszystkim Naczelnikowi Państwa i Wodzowi Naczelnemu – Józefowi Piłsudskiemu oręż szczególny, niezwykle ważny w polityce zagranicznej i działaniach wojennych. Dostarczał on najtajniejszych, najbardziej wszechstronnych, wiarygodnych i aktualnych informacji o przeciwniku.

**Prof. dr hab. Grzegorz Nowik**  
Instytut Studiów Politycznych PAN  
Muzeum Józefa Piłsudskiego  
w Sulejówku  
(CC-3.0 Polska)

Zdjęcie znaczka - materiały prasowe Poczty Polskiej; zdjęcie Jana Kowalewskiego - Wikipedia.

Z BIBLIOTECZNEJ PÓŁKI

## CZYTAMY W OJCZYSTYM JĘZYKU!

*Człowiek potrzebuje do życia ogrodów  
i bibliotek.*

*Si hortum in bibliotheca habes, deerit  
nihil.*

Marek Tulliusz Cynceron

**KRYSZYNA STALMACH** Lato jest gorące tego roku i szkoda, że nasze plany wakacyjne zostały bardzo poważnie ograniczone – możemy podróżować jedynie w obrębie Kanady, a najlepiej tylko po Ontario – i to z własnym kamperem! Na szczęście pandemia powoli wygasa. Nadal jednak musimy kontrolować nasze kontakty, unikać zgromadzeń, bo w każdej chwili może się okazać, że wirus COVID-19 na nowo jest aktywny.

W czasie leniwych dni lipcowych, gdy żar lał się z nieba, dzieliłam czas między prace w ogródku i czytanie lub słuchanie książek Agnieszki Krawczyk. Jej twórczość przypomina mi trochę powieści irlandzkiej pisarki Maeve Binchy (1939-2012), którą byłam zafascynowana w pierwszej dekadzie XXI wieku. Miałam wtedy bardzo stresującą pracę oraz problemy zdrowotne, a książki pani Binchy pozwalały mi na oderwanie się od codziennych kłopotów. Chyba przeczytałam prawie wszystkie jej powieści i opowiadania (16 powieści, kilka zbiorów opowiadań). Pisała o codziennym życiu i wykorzystywała bohaterów drugo- i trzecioplanowych do budowania nowej akcji w kolejnych książkach – prawie wszyscy jej bohaterowie byli jakoś ze sobą powiązani. Niestety, tylko kilka jej książek ➡

➔ zostało przetłumaczonych na język polski; na przestrzeni trzech dekad przetłumaczono osiem tytułów i prawdopodobnie większość z nich jest już niedostępna na rynkach wydawniczych. Jedynie tytuł "Noce deszczu i gwiazd" znajduje się w bibliotece w Toronto (filia New Toronto – klasyfikacja – Polish Fiction, FICTION BIN).

Dlaczego porównuję twórczość Agnieszki Krawczyk z niektórymi powieściami irlandzkiej pisarki? Dodam: pisarki bardzo popularnej, której twórczość była szeroko tłumaczona, a autorka zdobyła popularność w kilkunastu krajach globu ziemskiego od Chin do Australii. Cóż je łączy, a co dzieli?

Na pewno łączy je pisanie o codzienności życia kobiet. Obie wiernie kreślą tło społeczne, wplatają wątki historyczne i są bardzo pozytywnie nastawione do postaci, które opisują; akcja toczy się leniwie, w zwolnionym tempie. Wystarczy wymienić tutaj "Czary codzienności" i "Uśmiech losu" Polki oraz "Scarlett feather", "Tara Road" czy też "Circle of friends" Irlandki. Pani Krawczyk, dużo młodsza od pani Binchy, nie jest aż tak popularna, dużo trudniej przebić się nie pisząc w języku angielskim. (Kiedyś znajoma bibliotekarka z Polski słysząc, że jestem czytelniczką Maeve Binchy, stwierdziła trochę pogardliwie: – Ach, to taka literatura kobieca!)

No właśnie, cóż to znaczy: literatura kobieca? Bo książka jest napisana przez kobietę i przedstawia losy kobiet? Bo opisuje problemy kobiet? Bo autorka pisze o roli kobiety w społeczeństwie? Zostawmy te dywagacje znawcom literatury. Dla mnie liczy się fakt, że to, o czym piszą obie autorki, jest bardzo bliskie memu



sercu. Każda z nich opowiada historie kobiet, umieszcza je w konkretnym miejscu, w tej a nie innej sytuacji społecznej, politycznej i historycznej. A przy tym czujemy, iż autorki rozumieją swoje bohaterki i darzą je sympatią.

Na sierpniowe dni polecam przeczytanie książek Agnieszki Krawczyk z serii "Czary codzienności", składającej się z czterech tomów: "Siostry", "Przyjaciele i rywale", "Słoneczna przystań" i "Magiczny wieczór". Seria ukazuje życie sióstr Niemirskich: Agaty, Tosi i Danieli.

Akcja powieści toczy się w fikcyjnym "Zmysłowie" – małym miasteczku położonym w pobliżu Cieplic na Dolnym Śląsku. W tej serii znajdziemy mnóstwo dobrej energii wynikającej z przyjaźni, miłości, empatii, bezinteresownej pomocy. Nie ma wielkiego dramatyizmu, emocje są dozowane, ale czyta się bardzo przyjemnie. W sam raz na gorące dni lata! Biblioteka w London jest w posiadaniu wyżej wymienionych tytułów serii (znajdziecie je w Central, 2nd floor World Languages – klasyfikacja Pol F Kra).

Urodzona w 1972 roku Agnieszka Krawczyk to mieszkanka Krakowa, autorka powieści obyczajowych i opowiadań kryminalnych. Jej czytelnicy z

wielką radością przyjęli trzytomową serię "Uśmiech losu" z 2018–2019 r., której fabuła umiejscowiona jest w Dębicy – dzielnicy krakowskiej.

W skład sagi wchodzi: "Kamienica pod szczęśliwą gwiazdą", "Dobre uczynki" i "Szczęście na wyciągnięcie ręki". Przeczytała mi te książki swoim pięknym głosem pani Małgorzata Lewińska. (Tak, tak... kupiłam sobie pliki MP3 książki mówionej, dzięki temu mogłam je odsłuchać podczas gotowania w kuchni i pielienia ogródka.) Choć kamienica i ulica Gwiazdzista są całkowicie fikcyjne, to już opisy rynku dębickiego, bulwarów nadwiślanych, przychodni lekarskiej i niektórych obszarów Dębicy są bardzo autentyczne. W porównaniu do "Czarów codzienności" seria ta jest bardziej dramatyczna, mamy kilka zwrotów akcji, a postaci nakreślono bardziej wyraziście.

To nie tylko historia domu, do którego mieszkańcy zawsze mogą wrócić, chociaż droga do niego może być kręta i pełna tajemnic; to również historia miasta. Mamy wątek historii getta, związany z poszukiwaniem Sary – dziewczynki żydowskiej, która ocalała dzięki pomocy po aryjskiej stronie, jest również wątek solidarnościowego ruchu oporu, jest też i o ruchach emigracyjnych. Opis choroby i leczenia nowotworu u jednej z bohaterek brzmi bardzo wiarygodnie, bo autorka konsultowała się z onkologiem.

Nawet powstawanie ogrodu społeczeństwa, który zjednoczył mieszkańców trzech kamienic, stało się mi bardzo bliskie. Niestety, żadna z większych bibliotek w Ontario nie ma tej serii w swoich zbiorach. Zachęcam, by poprosić o jej zakup do naszych bibliotek. ➔



### Kilka słów o literackich rocznicach tego lata

**9 lipca** – 75. rocznica śmierci wielkiej poetki Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej z domu Kossak.

**10 sierpnia** – 130. lub 131. rocznica urodzin wielkiej pisarki Zofii Kossak (Szczyckiej-Szatkowej).

W związku z tymi rocznicami postanowiłam przeczytać książkę Joanny Jurgaty-Jureczki o kobietach Kossaków, wydaną przez PWN w 2015 r.

Nie jest to najłatwiejsza lektura, bo koligacje w rodzie Kossaków są bardzo rozbudowane. Na szczęście już na wstępie książki autorka prezentuje drzewo genealogiczne, do którego w trakcie czytania często powracałam, aby się nie pogubić. W "Kobietach Kossaków" kreślone są sylwetki nie tylko buntowniczek, malarzek i literatek, ale także dostojnych matron i matek.

Ta pozycja jest dostępna w bibliotece miejskiej w London (Central 2nd Floor World Languages – klasyfikacja Pol 943.8 KosJ).

Życzę dobrej lektury!

Krystyna Stalmach

## DZIĘKUJĘ

Dla kogoś, kto redaguje lub pisze, nie ma chyba większej przyjemności niż kontakty z czytelnikami. Cenię sobie wszystkie, bo dzięki nim dowiaduję się, co się komu podoba (lub nie) i czego oczekuje.

Zdarza się także, że ktoś chce się podzielić przemyśleniami nie związanymi ze Skanerem albo jakimś wspomnieniem z własnego życia. Efektem jednej z takich rozmów są drukowane obok wersy, zapamiętane przez panią Marię Hasij jeszcze z czasów, gdy była uczennicą szkoły podstawowej (a od tamtej pory wypełnione wydarzeniami lata wprost biegły – jeśli się nie mylę, pani Maria obchodziła w marcu 95. rocznicę urodzin).

Pani Maria zadzwoniła do mnie kiedyś zimą. Umówiliśmy się na kolejną rozmowę, ale weszły w życie różne okółowirusowe obostrzenia i kontakt nam się urwał.

Ustyszałam wtedy jeszcze jeden wiersz, ale o nim napiszę we wrześniu. Teraz przede wszystkim chcę podziękować i pani Marii, i kilku znanym i nie znanym mi osobom, które pomogły w ponownym nawiązaniu kontaktu.

Jolanta Pawluk

Więc prawda, że piękne cudze kraje,  
Lecz w sercu czegoś nie dostaje;  
Kościoły wielkie, zamki, wieże,  
Ale za serce nic nie bierze...

We własnym kraju, tam, w ojczyźnie  
Wszystko ci pachnie, wszystko ci mite,  
Głos ma dla ciebie rozumiały  
Ta ziemia szara, ten kraj cały.

Te lasy twoją szumią mową,  
I dąb staruszek nad dąbrową,  
Te czaple, czajki i łabędzie  
Coś swego mówią, słysząc wszędzie...



## MACIEK PIEKOSZ

ADWOKAT & NOTARIUSZ

REPREZENTUJĘ OFIARY WYPADKÓW ORAZ  
OSOBY POSZKODOWANE PRZEZ FIRMY  
UBEZPIECZENIOWE.

### SPECJALIZUJĘ SIĘ W:

WYPADKACH SAMOCHODOWYCH  
LUB INNYCH ŚRODKACH TRANSPORTU

ODSZKODOWANIACH  
OD UBEZPIECZYCIELI

ODPOWIEDZIALNOŚCI  
ZA NIEBEZPIECZNE SUBSTANCJE  
I PRODUKTY

ODSZKODOWANIACH  
PO UPADKU, POŚLIZGNIĘCIU



BEZPŁATNE KONSULTACJE. SPOTKANIA W DOMU.  
W NAGŁYCH WYPADKACH KONSULTACJE W SZPITALU.

ZADZWOŃ JESZCZE DZIŚ  
TEL. 519.660.7718

EMAIL: MACIEK.PIEKOSZ@SISKINDS.COM

**SISKINDS** THE  
LAW  
FIRM

ROZMYŚLANIA

## GRANICE

"Czego te dzieciaki słuchają? Znowu kakofonia jakaś. Łamią wszystko, co przyzwoite. Tego się nie da zrozumieć!" – wielu słyszało to w dzieciństwie. "Świat musi być u granicy schyłku!"

*Czy jeżeli ludożerca je  
widelcem i nożem - to  
postęp?*

Stanisław Jerzy Lec\*

Mówiąc o granicach najczęściej myślimy – zwłaszcza my, emigranci – o państwowych. Jakiś posterunek, szlabanik, kontrola paszportu. Później dopiero myślimy o tych innych, których doprawdy dużo: kulturowe, społeczne, płacowe, językowe, etyczne, świadomościowe, religijne... A właśnie to te inne najczęściej definiują kształt pierwszych.

Przykład na przekraczanie granic, który trochę mnie bawi, stanowią epitety. Kiedy słowo staje się przekleństwem albo obrażą? Kiedy przekracza granice neutralności?

*Ty kałamarnico!*

Przecież słowo *kałamarnica* samo w sobie nie jest złe – wszystko zależy od sytuacji, kontekstu, intonacji... Jak ktoś mi powie "Kurczę pieczone!", to mnie nie oszuka. Dobrze zrozumieć powód użycia – to znaczy, czy chodzi mu o kulinaria, czy nie.

Musimy znać, rozumieć i rozróżniać granice. Kiedy i dlaczego one powstały. I co teraz znaczą.

*Ninety percent of sf is crud,  
but then, ninety percent of  
everything is crud.\*\**

Theodore Sturgeon

Każdego dnia pisze się dużo więcej niż da się przeczytać. Każdego dnia powstaje więcej kompozycji muzycznych niż da się ich jednego dnia wysłuchać. Ba, codziennie jest też więcej nowego materiału TV niż dałoby się w ciągu dnia obejrzeć.

Potrzebujemy granic, aby nie zginąć pod lawiną nieznanego, nowego, odmiennego i – niewiele znaczącego.

*Znajdujesz tylko to, na co  
jesteś nastawiony.*

Prof. Farish A. Jenkins

Ograniczenie przepływu pomysłów i informacji nie jest najlepszym rozwiązaniem. Często słyszę, jak ktoś komuś publicznie wmawia, iż nie zna prawdy, bo nie czerpie wiadomości z tej dobrej, właściwej gazety. To ironia, że ci, co najgłośniej chcą przekonać o swojej racji, mają najczęściej tylko jedno źródło wiedzy.

Markowi Twainowi przypisywane jest takie żartobliwe ostrzeżenie:

*Never let your schooling  
interfere with your education.*

Uczyć się trzeba zawsze, w każdym miejscu, a nie ograniczać się do wiedzy wyniesionej ze szkoły.

*Wolność jest w nas.*

ks. Jerzy Popiełuszko

Granice też. Możemy być granicą sami dla siebie.

Definiuje nas między innymi to, czego sobie i innym zakazujemy, oraz to, co nakazujemy. W dużej mierze sami sobie tworzymy wrogów i więzienie. Jedynie przegląd naszych ograniczeń może nas uwolnić. Poszerzajmy wiedzę, omijajmy zabobony (ale wiedźmy, co one reprezentują).

Już Sokrates narzekał na młodzież, że się bawi zamiast przywiązywać wagę do nauki. Za to młodzież, na złość Sokratesowi, przez ostatnie 2500 lat nie pozwoliła ludzkości upaść.

A ja – ze względu na ograniczone miejsce na stronie – muszę już swe rozmyślanie kończyć.

Adam Żochowski

\* Tak! To myśl Stanisława Jerzego Leca, a nie – jak to często można widzieć w różnych miejscach www – Stanisława Lema. Piszę to z całą odpowiedzialnością, bo leży przede mną tom pt. "Myśli nieuczesane wszystkie" Leca. (Wyd. Noir sur Blanc. Warszawa. 2007).

\*\* W wolnym przekładzie: dziewięćdziesiąt procent [literatury] science fiction jest do niczego, ale i dziewięćdziesiąt procent wszystkiego innego nie ma dużej wartości.

### Polski Klub Seniora w London

zaprasza na wspólne wycieczki  
imprezy oraz spotkania

Sala parafialna kościoła przy 419 Hill St.  
ostatnia środa każdego miesiąca  
godz. 14:00

Informacje: Anna Paczkowski  
tel. 519-668-6981

### R&T Brother's Appliances

Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,  
Central Air Conditioners

Repair and Service

Ryszard and Tadeusz Chorostecki

434-4733 or 681-8231



MARIA KONOPNICKA (1842-1910)

**TY, COŚ WALCZYŁ...**

Ty, coś walczył dla idei,  
Chwała ci!  
Boś wykrzesał z twej nadziei  
Nawskróś burzy i zawiei —  
Jasne dni...  
Ciebie niosły w wielkie boje  
Archanielskie skrzydła twoje,  
I odzianyś jest przed światem  
Blaskiem ducha i szkartatem  
Własnej krwi!

Ty, coś poległ dla idei,  
Chwała ci!  
Boś padł w progu twej nadziei,  
Nie czekając swej kolei  
Jasných dni...  
U twych prochów, u mogiły  
Będą wieki szukać siły,  
I naznaczą twoje kości  
Wielką drogę ku przyszłości  
Śladem krwi!

Jeszcze większa tobie chwała,  
Ty, co żyjesz dla idei,  
Przedąc dla niej szaty ciała  
Przy ogarku twej nadziei  
Jasných dni...  
W pracy, w męce  
Krwawisz ręce,  
Na jutrenną światu przędę  
Ból swój wijąc, swoją nędzę...  
A nikt nie dba i nie zgadnie,  
Gdzie ostatnia kropla padnie  
Twojej krwi!

**SKANER POLECA**

Każdego, kto ma dostęp do internetu, a zastanawia się, czym pożytecznym zająć czas, redakcja zachęca do zajrzenia pod:

[ninateka.pl](http://ninateka.pl) – ten portal przedstawia filmy dokumentalne, fabularne, reportaże, animacje, filmy eksperymentalne, zapisy spektakli teatralnych i operowych, rejestracje koncertów, relacje dokumentujące życie kulturalne i społeczne oraz audycje radiowe. Zobaczyć tam można m. in. cykl filmów dokumentalnych "Walka o granice 1918-1921", przedstawiających najważniejsze wydarzenia i postaci w historii Polski od przetomu XIX i XX wieku po rok 2018.

[www.jp2concert.com](http://www.jp2concert.com) – gwiazdy Metropolitan Opera i artyści z wielu krajów świata w trwającym prawie trzy godziny koncercie pamięci św. Jana Pawła II (wizdów witają: Arcybiskup Stanisław Gądecki, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski oraz Kardynał Timothy Dolan, Arcybiskup Nowego Jorku; artystów jest zbyt wielu, by ich tu wymienić; organizator koncertu to Fundacja Kultury i Sztuki - [www.fkis.org](http://www.fkis.org)).

[phfweb.ca](http://phfweb.ca) – Fundacja Dziedzictwa Polskiego w Kanadzie. Polish Heritage Foundation of Canada – publikuje wiele przydatnych dla Polonii informacji, a redakcja Skanera dziękuje za przesyłanie pism z Ambasady RP.

[skaner.net](http://skaner.net) – strona w budowie; są tam numery pisma od stycznia tego roku począwszy, z czasem przybywać będzie numerów archiwalnych, pojawią się też spektakle Teatru Scena 419 i niektóre nagrania Twojego Radia. □

**LONDON**  
**ECO-METAL**  
MANUFACTURING INC.

[www.londonecometal.com](http://www.londonecometal.com)

Zadzwoń jeszcze dzisiaj  
Toll free: 1.855.838.9393  
Tel. 519.451.7663

**NIEDROGIE DACHY METALOWE**  
**Dach tworzy dom!**

Oferujemy stalowe i aluminiowe  
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:  
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4  
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30

55 YEARS

**PROTEZY DENTYSTYCZNE**

*przystępne ceny, dogodne warunki płatności*

protezy dentystyczne każdego rodzaju  
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)  
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.  
London  
519-672-7580

1489 Dundas St. E.  
London  
519-453-6520

**PS MEDCEN PHARMASAVE 519-672-1337**

339 Wellington Road South (przy Baseline)

**Bob O'Hara B.Sc. Pharm.**  
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo  
2 dolary zniżki przy zakupach\*

\* Oferta ważna do 31 sierpnia 2020 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

# *Pół żartem, pół serio...*

## KUNDLE

powieść z francuskiego

Człowiek cnotliwy, lecz obciążon troski,  
Szedł wieczorem mimo wioski;  
Pies zaczął szczekać, a za nim tuż drugi,  
Wkrótce trzody wierne stugi,  
Z całej wsi kundle wypadłszy skwapliwie  
Wyc zaczęły przeraźliwie.

Czemuż, ktoś się ich spytał, tak straszne szczekanie?  
Nie umiał odpowiedzieć żaden na pytanie,  
Żaden nie znał przyczyny, wszyscy wylili razem.  
Publicznych wrzasków to jest prawdziwym obrazem.

Ten błędnie coś usłyszał, drugi wraz powtarza,  
Łaje, szkaluje i ogień rozżarza.  
Pełen żółci i goryczy,  
Sam nie wie, dlaczego krzyczy.

Cnotliwy - ktoś mi powie - potwarze te znosi,  
Zły je człowiek wymyśla, a głupi roznosi.  
Lecz cnotliwy częstokroć życiem je przyptacił.

Przez nie Sokrates wolność najprzód stracił,  
I - zawstydzając zarzuty bezczelne -  
Pił mężnie jady śmiertelne.

Przez nie Arystyd wygnaniem skarany,  
Przez nie Scypio szkalowany;  
Prześladowaniem, podstępna robotą,  
Zazdrość mściła się nad cnotą:  
Ona skruszyła wolności ottarze;  
Któż Rzymu, Grecji kwitnące krainy  
Poddał w niewolę i okrył ruiny?

Zazdrość, niezgody, potwarze.  
Moi panowie, widzicie przykłady,  
Nie posądzajcież cnotliwych o zdrady,  
Ojczyzna na tym najwięcej szkodzi,  
Wy się gryziecie, któż ją poratuje!

*Julian Ursyn Niemcewicz (1758-1841)*

Od redakcji:

Dla ułatwienia lektury podziatu na wersy dokonał Skaner.

**CANPOL** Tel. 519-659-8228  
800-773-7871  
TRAVEL AGENCY mbakowska@rogers.com  
972 Hamilton Rd. #6, London ON N5W 1V6  
Bilety lotnicze → ubezpieczenia → wakacje  
wysyłka pieniędzy i paczek  
zaproszenia i tłumaczenia  
poniedziałek - piątek: 9:00 - 18:00, sobota 10:00 - 14:00

**TEAM GLASSER** REAL ESTATE BROKERAGE INC.  
#1 TEAM  
2013, 2014, 2015, 2016, 2017 & 2018  
OLIVER & ASSOCIATES  
WHITE SOLE SALES REPRESENTATIVE  
Stan Kokoszka 226-504-4737 Stan@teamlglasser.com  
Jacob "Bodzek" 519-719-9744 Jacob@teamlglasser.com

1290 Trafalgar St., London  
Tel. 519-659-9797  
Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny  
artykuły delikatesowe z Europy  
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa  
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

**ZAPRASZAMY**

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00  
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00